

Czwarta klasa jedzie do Teatru na "Momo"

W piątek rano wsiadamy w Ozimku do pociągu osobowego. Niektórzy po raz pierwszy w życiu i mają wielką frajdę. ✖ Wysiadamy w Opolu i spacerkiem idziemy do Solarisa. Humory i pogoda dopisują, więc zahaczamy o rynek. ✖ Niestety, panie nauczycielki nie pozwalają wchodzić po drodze do sklepów. W galerii nie marnujemy czasu i kupujemy burgery i frytki. Wszyscy są głodni, przecież już po 10. ✖ ✖ Po posiłku idziemy do teatru, który okazuje się bardzo ciekawym miejscem. ✖ Robimy mnóstwo zdjęć, ale wkrótce musimy rozstać się z telefonami. Cóż, teatr czy szkoła - zasady podobne. Niestety, na widowni nie jesteśmy sami. W zasadzie brakuje wolnych miejsc i z każdej strony otaczają nas inne grupy. Gasną światła i zaczyna się spektakl. Walczymy z sennością i większości z nas się to udaje. Sztuka powoli nas wciąga, ale jest naprawdę dziwna - światła, taniec, śpiew, lalki i maski.

✖ ✖ ✖ Opowieść o niezwykłej Momo i walce z agentami kradnącymi czas jest trochę straszna, trochę śmieszna, a trochę wzruszająca. W pewnej chwili wstajemy z siedzeń i biegniemy na manifestację pod sceną. Ale nieudaną, bo ludzie i tak nie rozumieją, że powinni żyć wolniej. Po przedstawieniu chwilę dochodzimy do siebie i cykamy ostatecznie zdjęcia. Potem pędzimy do Solarisa, ponieważ pani obiecała szybki spacer po sklepach. Jedni jedzą lody, inni wydają pieniądze. ✖ ✖ Gdy wychodzimy z galerii, z głośników informują, że gdzieś w pobliżu doszło do pożaru. Po drodze widzimy straż pożarną - znów atrakcja. Docieramy na stację i zmęczeni wsiadamy do pociągu. ✖ Zjadamy resztki chipsów i kanapek i dojeżdżamy do Ozimka.

Wszyscy mówią, że przedstawienie bardzo im się podobało, ale chyba bardziej liczy się dla nas wspólnie spędzony czas. ✖ ✖ ✖

Fotorelacja na FB szkoły.